

Strachy na Lachy

Dwa pierwotne odruchy ludzkiego instynktu to atak i ucieczka.

Albo jesteśmy aktywni i z determinacją podejmujemy walkę z przeciwnikiem, albo bierni i uciekamy przed zagrożeniem.

Niestety, w polityce, po której, może i naiwnie, ale spodziewamy się pracy dla dobra wspólnego, jednym z ważnych elementów walki o władzę jest tworzenie i podtrzymywanie atmosfery sztucznego zagrożenia ze strony przeciwnika w celu izolowania go na scenie politycznej. Taką metodę stosuje od ponad czterech lat Platforma Obywatelska, a o jej

obowiązywaniu przypomina ostatnio w „Gazecie Wyborczej”

Waldemar Kuczyński, ekonomista i publicysta, dawny opozycjonista, a od lat czołowy ideolog i reprezentant środowiska rządzącego Polską w przyjacielskim kompromisie z postkomunistami, z których zresztą też się wywodzi jako stary pezetpeerowiec.

Zagrożenie i strach przed Prawem i Sprawiedliwością, a nade wszystko przed jednym tylko człowiekiem Jarosławem Kaczyńskim jest, jak pisze Kuczyński, przyczyną ciągle rosnącej popularności Platformy Obywatelskiej i to w warunkach kryzysu, wielu błędów, jakie popełnia rząd i osobiście premier Donald Tusk.

„To jest głębokie i korzystne uczulenie na niebezpieczeństwo jakiejś nowej formy autorytaryzmu, bo tak właśnie trafnie odczytało okres rządów PiS wielu ludzi. Wywołanie tego uczulenia, tej reakcji obronnej to największa, choć nie

zamierzona, zasługa dwulecia partii Kaczyńskich u władzy". -
pisze Kuczyński.

Chciałoby się powiedzieć za Korwinem-Mikke, że Kuczyński rżnie głupa, a może należałoby to określić jeszcze mocniej. Najpierw tworzy się za pomocą usługowych, szkodliwych dla Polski mediów, wręcz paniczną atmosferę zagrożenia Jarosławem Kaczyńskim i jego partią, a potem ze zrozumieniem i szacunkiem dla przenikliwości i mądrości Polaków ocenia się ich reakcje i polityczne wybory. „Bliźniacy zafundowali nam wartościową szczepionkę o przedłużonym działaniu. Platforma jest dla zaszczerpionych jedyną na razie skuteczną barierą zagrządzającą PiS powrót do władzy” - odkrywa na nowo stare komunistyczne metody walki politycznej Waldemar Kuczyński.

Za komuny rozpisywano się, jak to Polacy wybierają najczęściej wczasy w Bułgarii, milcząc o tym, że wyjazdy na Zachód były politycznie ograniczane i ekonomicznie dla nas niedostępne. Zachodem, a szczególnie Stanami Zjednoczonymi komuniści straszili Polaków przez całe dziesięciolecia, a symbolem takiego urabiania stał się w jednym z dowcipów partyjny towarzysz, który w polemice z Amerykaninem miał nieustannie powtarzać „a u was biją Murzynów”.

Stary układ towarzysko-partyjny, który rządził Polską w PRL-u, i przez większość tzw. III RP, dziś nadal dopasowuje kraj do swoich egoistycznych potrzeb. Wszelka próba odsunięcia od koryta tych samych wyjadaczy wywołuje reakcję obronną, w którą wciąga się za pomocą mediów dużą część niezorientowanego

politycznie elektoratu, perfidnie go oszukując nieistniejącym zagrożeniem. Istotą walki z Jarosławem Kaczyńskim i jego partią jest zablokowanie wszelkich zmian, które mogłyby zagrozić uprzywilejowanej pozycji tzw. opozycjonistów wywodzących się ze środowisk dawnych reformatorów systemu komunistycznego i jego twórców. Prawdziwy strach to ich strach przed IV RP.

Podtrzymywanie atmosfery zagrożenia i strachu przed Jarosławem Kaczyńskim i PiS-em, które można obserwować w mediach wszędzie i na okrągło, to oczywiście zadanie najważniejsze, ale nie jedyne. Potrzebna jest też marchewka dla swoich, za twórcze i efektywne rozwijanie teorii i praktyki walki z zagrożeniem i coś dla ludzi do końca niezorientowanych w politycznej grze, by nie zwątpili. Temu mają służyć telewizyjne transmisje z posiedzeń sejmowej komisji do tzw. nacisków, której nazwę należy wymieniać pleno titulo, tak jak to robi się w Sejmie, odcytując tekst, który nie mieści się na jednej stronie kartki A-4, ale robi wrażenie koszmaru, jaki ponoć zgotował nam PiS swoimi rządami. Dlatego wróżę wielką karierę polityczną przewodniczącemu komisji posłowi Karpiniukowi. Stosowane przez niego metody przesłuchań i prowadzenia obrad przywołują skojarzenia, o których on sam doskonale wie, skoro oskarżył kiedyś posła Zbigniewa Ziobrę o enkawudowskie zapędy. Transmisje z obrad komisji do spraw tzw. nacisków mieszczą się polityce podtrzymywania zagrożenia przez wskazywanie palcem politycznego przeciwnika. Ludzie mają wiedzieć, kto jest u

władzy, a kto jest z niej rozliczany i z kim nie należy trzymać, bo będą kłopoty. A ludzie jak to ludzie, nie lubią kłopotów, dlatego ze zwykłej kalkulacji podszytej strachem przed władzą, jej zemstą, wola się oficjalnie nie utożsamiać z PiS. To pewnie jest przyczyna stałej i wciąż wysokiej popularności PO i jej akolitów.

Ale najważniejsza jest marchewka dla swoich. Waldemar Kuczyński, doradca premiera Mazowieckiego, pierwszy minister przekształceń własnościowych, wie, co pisze, zapowiadając dalsze sukcesy swojego środowiska. „PO może rządzić następną kadencję. Jej człowiek może być prezydentem”. Ale do tego potrzebna jest dalsza mobilizacja przed pisowskim zagrożeniem, i ciągle wyczekiwany „ostrzy kryzys w PiS”. A wtedy nadal jesteśmy u władzy i rządzymy, jak chcemy.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 07.07.09